Nr. 268. Kraków, dnia 20 Listopada — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajer przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy, za niezłożonych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 19 listopada.

Czas wydobył oręża do rozpaczliwej walki. W odpowiedzi na nasz artykuł o lidze profesorskiej, zawiązanej w uniwersytecie krakowskim, organ ten wszelkich galicyjskiej wielkości wystąpił z właściwą mu gwarą polemiczną, zużytą w zupełności w bezpłodnej walce, a złożoną z wiązanki przepięknych wyrażeń, jak **kłamstwo, potwarz,** oszczerstwo, paszkwil, denuncyacya, katylinarna robota. Brakowało tylko ulubionego warcholstwa a byłaby skończoną dogmatycznie skrystalizowana forma polemiki *Czasu*.

Prawdziwa powaga, będąca istotną potęgą, inaczej się broni. Cechą takiej obrony jest godność i spokój. Artykuły, dyszące namiętnością, nienawiścią i zemstą, zdradzają zawsze brak idei, umysłowe bankructwo, złamaną lub popadłą w gruzy wielkość.

Widocznie zadane przez nas ciosy ugodziły w samo serce i zraniły ligę w podstawowych jej zasadach, widocznie nasze określenie profesorskiej ligi i jej szkodliwego politycznego działania było prawdziwem skoro ciśnięto się z całą gwałtownością, czerpiąc hojną ręką z bogatego arsenału obelg organu chorującego na pierwszą powagę w kraju.

Brouiller c'est ne pas répondre! Wobec tego wprost śmieszną staje się wątpliwość *Czasu*: „czy nie czyni się ujmy naszemu społeczeństwu, jeżeli się wyświadcza zaszczyt odprawy takiemu stekowi niedorzeczności, kłamstw i potwarzy". Skoro odpowiedź nastąpiła, zatem w naszym artykule nie musiało być tego „steku", jaki właśnie spostrzegamy w odpowiedzi *Czasu*.

Organ ligi z pewnością zdobyłby się na lepszą odprawę, gdyby ku temu miał podstawy. Ale tam, gdzie nie ma prawdy nie ma siły! I dlatego artykuł *Czasu* wypadł dziwnie słabo i robi wrażenie, jak gdyby jego autor stawiał niemowlęce kroki na całkiem mu obcym terenie.

Przedewszystkiem w profesorskim artykule *Czasu* nie zaprzeczono istnieniu ligi, tudzież nie przytoczono ani jednego faktu, któryby mógł czytelnika przekonać, że poziome polityczne agitacye są obce tej nowej korporacyi na krakowskim bruku. Gdzie brak faktów na pokonanie argumentacyi przeciwnika, tam panować musi „jałowy frazes" i złość bezsilna, a choć *Czas* naucza, że „ludzie nauki nie powinni mieć nic wspólnego z frazesem", uczony jego, jak przypuszczamy, adept, nie poszedł za radą mentora i zniżył się do frazesu pokrywającego szkodliwość roboty profesorskiej ligi.

Czas usiłuje w nas mówić, że rzucamy się na rzetelną pracę. Przeciwnie, pragnęliśmy i pragniemy, aby praca była prawdziwie umiejętną, nie zamąconą politycznemi naleciałościami. Nie jest to więc potępieniem dodatniej pracy, lecz wyrażeniem życzenia, aby dodatnią się stała. Znane są zaś powszechnie prace „nowej szkoły historycznej", w których polityczna tendencya przygłusza częstokroć historyczną prawdę.

Nieprawdą jest także, abyśmy kiedykolwiek ciskali się na rzeczywistą zasługę. Umiemy ją cenić, a jeżeli w dzienniku naszym nie robimy reklam dla umiejętnych prac niektórych z profesorów, to dlatego, że dziennikarska reklama wstrętną bywa dla ścisłego badacza i męża nauki, gdy tymczasem organ ligi reklamuje najdrobniejsze prace ulubieńców partyi, gdy innych pomija, choć dziennik polityczny nie jest areną dla ściśle umiejętnych rozbiorów prac specyalnych dla ogółu niezrozumiałych.

Nie żądaliśmy wcale „automatów naukowych", jak *Czas* przewrotnie utrzymuje. Chcemy owszem widzieć na katedrach „mężów biegłych w różnych umiejętnościach", „świetnych ozdobą cnót obywatelskich", „znakomitych dojrzałością rady", którzyby młodemu pokoleniu podawali umiejętne zasady, niezamącone codziennemi politycznemi swarami, bynajmniej zaś profesorów, zniżających się do politycznej agitacyi w interesie stronnictwa. Zbyt małym jest Kraków, aby takich „uczonych agitatorów" palcem wskazać nie było można.

Nieprawdą jest, abyśmy występowali przeciw starej Kazimierzowskiej szkole jako instytucyi. Uderzyliśmy tylko na ligę profesorską, jaka w uniwersytecie istnieje i dąży do jedynowładztwa na wewnątrz i zewnątrz naszej wszechnicy, lekceważąc grono starszych profesorów, nie z Bachowskiej zaiste pochodzących ery. O istnieniu tej ligi, używającej dla utrzymania swej powagi przymusu i pogróżek, wie każdy w Krakowie. Nie zaprzeczą temu świadectwa przez uczniów wystawiane wolnomyślności profesorskiej, czego zdaje się pragnąć jeden z profesorów w liście do *Czasu*, bo takie świadectwa nie mają znaczenia, bo pod presyą mogą być podpisane.

Czas twierdzi, jakobyśmy chcieli podkopywać powagę uniwersytetu. Jest to nieprawdą, bośmy wyraźnie powiedzieli: „pragniemy szczerze i gorąco, aby wszechnica nasza otoczoną była czcią najwyższą", lecz takiej czci mieć nie będzie dopóki profesorska liga nie przestanie agitować w interesie partyi, nie oszczędzając nawet spokoju domowego obywateli krakowskich. Znanem jest zresztą powszechnie postępowanie ligi przy obsadzaniu wszelkich posad uniwersyteckich, katedr, docentur, przyznawaniu nagród konkursowych i t. d. Czy w takich wypadkach żadnej nie odgrywa roli pytanie: czy kandydat ten do nas należy? — czy będzie on służył celom naszym? — czy będzie nas godnym?

Jeżeli uniwersytet krakowski w rzeczy samej się odrodził, jeżeli jest „w chwili dla siebie świetnej, jakiej nie miał od wieków", jak *Czas* się przechwala, to właśnie nie powinien zamykać się w ciasnych ramach politycznego stronnictwa, a w takie wciska go właśnie panująca w nim profesorska liga. My zaś chcemy, aby w uniwersytecie panowała wolność i swoboda przekonań, aby liga profesorska, złożona z najmłodszych, nie wywierała nacisku zarówno na przekonania kolegów — jak młodzieży i obywatelstwa — aby w spełnianiu obywatelskich obowiązków nie kierowała się wyłącznie zasadami stronniczej polityki.

Powiedzieliśmy: polityka profesorska jest szkodliwą, bo jednostronną. Na to *Czas* odpowiada: profesorowie „w życiu publicznem miarkują udział swój z wielką oględnością ze względu na kolizyę z obowiązkiem zawodu", a my dodamy i stanowiska urzędowego. Czyż to nie jest przyznaniem się i najlepszem stwierdzeniem naszego zdania o jednostronności polityki profesorów-urzędników?

Z tych powodów jeszcze raz po odpowiedzi *Czasu* śmiało oświadczamy, iż słów naszych nie cofamy i nie przestaniemy wskazywać niebezpieczeństw, wynikających z osobistych aspiracyj, stronniczych uprzedzeń i nienawiści politycznego klubu rządowców, jaki się w uniwesytecie utworzył.

Odwaga głoszenia pochwalnych hymnów na cześć koteryi uniwersyteckiej, nadającej sobie miano odrodzicieli Jagiellońskiej szkoły spróbowała skrzydeł — skrzydła odmówiły lotu.

Powaga uniwersytetu jako instytucyi w niczem nie została naruszoną, zmalał jedynie urok powagi profesorów-agitatorów i wciąż zmniejszać się będzie, jeżeli nie zerwą z polityczną agitacyą.

Nie zwycięża się zuchwałością na nieprawdzie opartą!

Tyle w odpowiedzi *Czasowi*.

W *Czasie* pojawiło się wczoraj sprawozdanie poselskie p. Władysława **Łozińskiego**, jako posła do Rady państwa, złożone wobec wyborców w Przemyślu w sobotę dnia 15 b. m. Pierwszą część, w której poseł mówił o głównych wypadkach ubiegłej sesyi Rady państwa, która zatem miała znaczenie polityczne — pomija *Czas* krótkiem streszczeniem, drugą zaś, w której mówca obracając się w samych ogólnikowych pustych frazesach, i wojując nie argumentami, ale porównaniami, analogiami i nieudałemi dowcipami, stara się udowodnić, że w delegacyi wszystko działo się najrozumniej, najdoskonalej — bez zarzutu — drugą tę część podaje *Czas* w całości. Odpowiadać na nią nie będziemy, są to bowiem frazesy, znane do syta z wstępnych artykułów Monitora partyi rządowej. Czytelnik, który tego rodzaju hymny pochwalne przedmiotowo sądzi, nie zdoła sobie żadnym sposobem wytłomaczyć sprzeczności między tą doskonałością polityki delegacyjnej a jej zupełną dotychczasową bezowocnością a nawet poniesionemi przez nią klęskami.

Zgromadzenie wyborców wyraziło posłowi swemu „podziękowanie za podjęty trud i złożone sprawozdanie."

Słowo o fiskalizmie.

Teoretycy konstytucyonalizmu uważają jako jedno z najważniejszych praw konstytucyjnych, wykonywanych przez ogół za pomocą ciał parlamentarnych — prawo uchwalania podatków. Jakoż istotnie w zasadzie prawo to bywa wykonywanem. Wszelkie ustawy podatkowe mogą być tylko przez władze ustawodawcze uchwalane, a coroczna ustawa skarbowa orzeka o wysokości poborów i wydatków skarbu państwa tudzież o stopie procentowej tych podatków, które według zmiennej stopy od dochodu pobierane być mają.

Ale gdyby dziś powstał z grobu który z owych mistrzów prawa publicznego, którzy prawo konstytucyjne tak silnie teoretycznie uzasadnili i w szczegółach opracowali — i gdyby się przypatrzył praktyce, to pewnoby myśli swej tam nie odszukał i załamałby ręce nad straconym trudem pracowitego swego żywota. Między wolę ustawodawcy, wyrażoną w ustawie, a jej wykonanie, wciskają się całe stosy rozporządzeń, instrukcyj, regulaminów, dodatków do instrukcyi, wyjaśnień do tych dodatków — wciska się dowolność niższych organów wykonawczych i fiskalizm przenikający od dołu do góry całą machinę skarbowego zarządu — wciska się pobudzony u tych organów skarbowych interes. I okazuje się, że gdzie ustawodawca chciał zgodzić interes skarbu z ekonomicznym interesem ludności, tam w praktyce pierwszy występuje jako bezwzględna, a wszechwładna potęga, której drugi zawsze ustępować musi. Okazuje się, że oznaczona w ustawie stopa podatkowa w praktyce staje się znacznie wyższą, bo tysiączne uboczne wydatki w połączeniu z dążnością do jaknajwyższego zawsze wymiaru, podnoszą ją w stopniu przez ustawodawcę nie przewidzianym i nie zamierzonym. Okazuje się zatem, że prawo uchwalania ciężarów publicznych, formalnie wprawdzie zachowane, staje się w praktyce iluzyą.

Czyż potrzebujemy na to dowodów? Setki razy słyszeliśmy od opodatkowanych: gdybyśmy płacili tylko to, co się ściśle należy, gdybyśmy wiedzieli zawsze dokładnie, ile się należy, i dlaczego tyle wymierzono — ucisk podatkowy byłby znacznie mniejszy. Więc — pytamy — czemu nie wniesiesz rekursu? Odpowiedź na to prosta: rekurs kosztuje, bo mało kto potrafi go sobie napisać — a nawet przez bardzo biegłego adwokata napisany zaledwie w bardzo niewielu wypadkach odniesie skutek, bo gdy piszący go oprze na ustawie, to władze skarbowe wydobędą ze swoich archiwów jakieś zapylone rozporządzenie, jakąś zaśniedziałą instrukcyę, i tą starożytną bronią pobiją na głowę dziwnego marzyciela, który myślał, że tu rozstrzyga ustawa. A tych instrukcyj i rozporządzeń jest tyle, że najbieglejszemu nawet fiskaliście trudno się w tem znaleść. Oto przykład: Kupiec X. pyta listownie swego przyjaciela, wyższego urzędnika skarbowego we Lwowie, ile ma zapłacić jakiejś należytości? Otrzymuje odpowiedź: 4 złr. 50 ct. Posyła tedy kogoś do urzędu podatkowego, daje mu całą setkę, z poleceniem zapłacenia tyle, ile zapłacić każą. Wymierzają mu zgodnie z opinią owego przyjaciela 4 złr. 50 centów. Zdawało się przeto, że sprawa w porządku. Ale chłop strzela, a — pan *Finanzaufseher* kule nosi. Przychodzi do naszego kupca i każe sobie okazać dowód zapłaconej należytości, a gdy to się stało, kiwa głową mówiąc: należy się nie 4 złr. 50 ct., ale 40 złr. Nasz kupiec w strachu posyła drugi raz do urzędu podatkowego, z poleceniem dopłacenia ile każą. W urzędzie podatkowym rozpoczyna się „głębokie wiercenie" w zbiorach normaliów, i po godzinnem blisko poszukiwaniu każą istotnie płacić 40 złr. I cóż powiecie? Po kilku tygodniach kupcowi temu wymierzono karę w wysokości kilkuset złr. za to, że zapóźno i za mało zapłacił — podczas gdy cała wina była nie po jego stronie, ale po stronie urzędników, którzy w bałamutnych przepisach zoryentować się nie mogli. Dotknięty tą karą zakłada rekurs i w końcu go wygrywa, ale — ile go to wszystko kosztowało?

Drugi przykład: Jedno ze stowarzyszeń lwowskich, mających cele czysto humanitarne, ani trochę niefinansowe i nie zyskowne, zostaje zaskoczone rewizyą skarbową. Przeglądają księgi, rewersa i t. p. — i po kilku miesiącach wymierzają karę 750 złr. i nakazują na przyszłość wszystko stemplować. Zaledwie na najusilniejsze błagania i na skutek wysyłanych deputacyj powstrzymano orzeczoną bezzwłocznie exekucyę, do rozstrzygnięcia rekursu, a wysoki dygnitarz, który błaganiom uległ, oświadczył: żal mi was, ale wygrać sprawy nie możecie. Tymczasem sprawa stowarzyszenia tak jasną była, tak na dosłownem brzmieniu ustawy opartą, że rekurs odniósł skutek tak dalece, iż nietylko karę zniesiono, ale zasadniczo orzeczono, iż stowarzyszenie do żadnych opłat nie może być pociąganem. A gdyby też exekucya była istotnie zaraz wykonaną, i kasa stowarzyszenia wypróżniona do czasu rozstrzygnięcia rekursu?

Wiadomy nam jest wypadek, w którym opłata wymierzona na 980 złr. została wskutek rekur-

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

4)

Podał do druku
Autor „Plotek i Prawd".

(Dalszy ciąg.)

— Psst! psst! — przerwał lekarz. — Nie mów pani tak głośno. Przekonałem się, że chory dobrze słyszy. — Chodźmy raczej do salonu, bo muszę z panią dłużej pomówić.

— A któż będzie przy ojcu?

— Jest tam Jędrzej; gdyby czego potrzeba, to mnie zawoła.

— Zajrzę jednak na chwilę...

— Nie chodź pani! Nie chodź pani tam wcale i nie pokazuj mu się nawet, bo widok pani widocznie go bardzo irytuje. Słyszałaś pani przecież, jak wybełkotał trzy razy: „Lodzia precz!... Lodzia precz!"

Klaudya przycisnęła rękę do serca, które jej pękało z boleści. Siłą woli przytłumione łkanie jękiem jakimś odezwało się głuchym. Dr. Czarka wziął ją pod ramię i wyprowadził do salonu.

— Tu się pani wypłacz, wyszlochaj. I ja będę płakać z panną Klaudyą, no, bo to dwadzieścia siedm lat, jak tu jeżdżę do Wartyniec. Ja wasz stary i najlepszy przyjaciel. ... Ale lekarz musi wiedzieć wszystko, aby wiedział, co radzić. No, musi mi panna Lodzia prawdę, całą prawdę powiedzieć. Przed lekarzem nie ma tajemnicy.

— Cóż mam panu konsyliarzowi powiedzieć?

— Wszystko. Aby chorobę usunąć, trzeba znać przyczynę. *Lata causa tollitur efectus*... Co tu u was takiego zaszło? Kilka tygodni tu nie byłem i niczego nie mogę się domyśleć. Co się tu stało? Czemu ojciec woła: „Lodziu precz"?

— Ależ ja myślę, że ojciec nieprzytomny. ...

— Hm, hm, nie, nie. On mówić nie może, no, bełkocze, prawda, no, lewą nogą, lewą ręką — nic ... ale on ma przytomność, ma! On nie majaczy, jak mówi: Lodziu precz. Nie, nie. ... No, jak panna Lodzia nie powie staremu doktorowi Czarce, który ją pierwej miał na rękach od ojca i matki... no, to będzie źle! Doktór nie będzie wiedział co robić i *finis* — no!

— Przysięgam panu na pamięć matki mojej, że nie wiem, nie przypuszczam nawet, jakąby ojciec mógł mieć przyczynę niezadowolenia. ... Chyba jaka niegodna plotka... Wczoraj wieczór jeszcze ojciec ze zwykłą czułością uściskał mnie na dobranoc i długo mnie pieścił. ...

Rzęsistą strugą popłynęły łzy po jej twarzy.

— A no, no, no, to wierzę. Ale kto był dziś rano u ojca? Ekonom, gumienny, leśniczy, urzędnik jaki, ksiądz? kto z obcych może?

— Był ekonom, ale ojciec nie gniewał się na niego. Był także z pożegnaniem pan Ignacy, który wczoraj wieczór do nas przyjechał. ... Chyba on?... W samej rzeczy zasłabł ojciec wkrótce po jego odjeździe. Ale pan Ignacy, jak mi mówiono, zaledwie kilka minut bawił u niego... z poczty przyniesiono także rano jakąś przesyłkę... może ojciec list jaki nieprzyjemny otrzymał. ...

— Czy pan Brwicki stara się o rękę pani?

Blada, spłakana twarz Klaudyi, oblała się rumieńcem.

— O którym Brwickim pan mówisz?

— O panu Ignacym.

— Oh! nie!... Ojciec go nie lubi, przyjmuje go tylko przez pamięć na przyjaźń, która go wiązała z ojcem p. Ignacego. ...

— A jednak w całej okolicy mówią, że p. Brwicki... stara się.

I bystro w oczy dziewczęcia wpatrywał się lekarz.

— Może mówią o panu Aleksandrze? — zapytała i znowu rumieńce zjawiły się na jej twarzy.

— Nie — nie. Pan Aleksander bardzo młody jeszcze, za młody! To o panu Ignacym mówią.

— To dziwne!

— I wiem antentycznie, że sam pan Ignacy mówił o tym związku, jako o rzeczy... no, skończonej. ... Mówił, że panna Klaudya... no, mówił, co mu ślina do ust przyniosła. ...

— Co mówił? co? — zawołała, załamując ręce. — Oh! rozumiem! domyślam się! Powiedz pan, powiedz!

Doktór zrobił dwuznaczną minę.

— Co więcej mówił? na Boga! ja muszę wiedzieć, ja powinnam wiedzieć wszystko!... Mów pan, zlituj się!... Ach! to on, to pewnie on winien tej chorobie ojca. ... On dziś rano musiał mu to samo powiedzieć. ... Przestrzegał mnie, a ja nie chciałam słuchać! Mój Boże, mój Boże...

— Kto? kto panią przestrzegał? nic nie rozumiem! — pytał zaniepokojony lekarz.

Ale ona twarz ukryła w obie dłonie, łkając boleśnie.

— Panno Klaudyo — rzekł lekarz po chwili milczenia, z całym spokojem. I pochwycił ją za rękę, jakby szło o zbadanie pulsu. — Posłuchaj mnie panno Klaudyo! — mówił dalej tonem serdecznym, ojcowskim.

Ocknęła się, przestała płakać.

— Matki nie masz oddawna, ojciec śmiertelnie chory, no, ja mam nadzieję, że jeszcze go uratujemy, ale w każdym razie choroba ciężka — długo potrwa... a tymczasem panno Lodziu, jesteś, jak sierota, nie masz nikogo. — Ja mam lat 62 i doktór wasz jestem, a przyjaciel wasz szczery przeszło od ćwierć wieku. — Tu coś w tem wszystkiem jest, no, a ja nie wiem co. Ten paraliż, ten nagły gniew ojca na panią, którą kochał i pieścił jak bóstwo jakie, ta rozpacz pani w tej chwili... to gadanie pana Ignacego. ... Powiedz-że mi pani, wyznaj mi wszystko szczerze jak na spowiedzi! Sama sobie nie poradzisz, nikt ci nie poradzi — chyba ja jeden, stary wasz przyjaciel — a ja widzę, że tu potrzeba coś radzić złemu... że tu oprócz choroby ojca, jeszcze jakieś inne grozi ci niebezpieczeństwo. ... Zaufaj-że staremu i powiedz wszystko!

— Powiem panu... bo w tem wszystkiem jakaś straszna tajemnica... ja nic nie rozumiem.. wierzaj mi pan!... przysięgam panu!... W głowie mi się miesza!...

Obie dłonie przycisnęła do czoła. Nie mogła mówić dalej.

Doktór Czarka nalał szklankę wody, sięgnął do kieszonki swej szafirowej, aksamitnej kamizelki w bronzowe palmy, wyjął malutką ciemną flaszeczkę, potrząsł nią w ręku, wyjął korek i zwilżył nim brzegi szyjki z jednej strony.

— Jedna, dwie, trzy, cztery... półgłosem licząc, nakapał dwanaście kropel do pół szklanki wody i dał wypić Klaudyi.

— No, a teraz słucham pani.

Klaudya milczała jak bezprzytomna. Starzec patrzał na nią z współczuciem.

— No... no... pani mogłaś nie wiedzieć... może pani jeszcze nie wiesz, co to za człowiek — ten p. Ignacy. To człowiek... no, zły, zły i basta... utracyusz, rozpustnik, kłamca, uwodziciel, komedyant. ... Kto swego nie szanuje, nie poszanuje cudzego. A kto drugich z mienia obdziera, ten lekkiem sercem obedrze z dobrej sławy i życia pozbawi: szuler i pojedynkarz, to jakby złodziej i zbój. ... Ale pani o jego życiu nie słyszałaś... pani jesteś młoda... to wszystko tłómaczy. Mów pani, mów śmiało! Ja nie jedną taką historyę serca znam. Ja pani nie będę miał za złe. ...

Klaudya spojrzała nań zdziwiona. Widocznie nie rozumiała wcale do czego doktór zmierzał.

— Cóżbyś mi pan mógł mieć za złe? Wszak mówiłam panu, że nie wiem i domyślać się nawet nie mogę powodu gniewu ojca. Po tem tylko, coś pan wspomniał, że pan Ignacy wygaduje, domyślam się znaczenia słów, które wczoraj z ust jego słyszałam. ... Ale cóż on ojcu mógł powiedzieć?

— Opowiedz-no pani naprzód, co on tobie powiedział. Ale dosłownie! dosłownie! Nic mi pani nie taj... bo inaczej nie zaradzimy złemu.

— Wszystko panu opowiem, wszystko!

Zadane przez lekarza, silnie podniecające krople, zaczęły widocznie działać. Znękana, omdlewająca prawie pod wpływem ciężkiego strapienia, zaczęła się zwolna ożywiać; na twarz jej, przerażającej bladości, zwolna występowały kolory. Mówiła coraz prędzej i jakby pod wpływem jakiegoś upojenia, głos jej i słowa przybierały niezwykłą dla dziewczęcia energię.

— Wiesz pan, jak mój ojciec polubił pana Aleksandra. Otóż pan Aleksander temu dwa miesiące oświadczył się o moją rękę.... Ojciec go wyśmiał, powiedział mu, że za młody na konkurenta, a ja za młoda, aby mnie wydał za mąż. Zabronił mu odtąd bywać u nas częściej jak raz na kwartał. — „Za dwa, trzy lata, obaczymy" — powiedział mu i pocałował w czoło.

(D. c. n.)

sów, całe lata się ciągnących, zniżona na 11 złr.; inny, w którym z wymiaru przeszło 1000 złr. zeszły władze w końcu na 9 złr. Takich wypadków mnóstwo przytoczyć, a dowodzą one, 1) że ustawy i rozporządzenia i instrukcye do nich muszą być niejasne i bałamutne, skoro się do takich dochodzi wyników, 2) że niższe organa skarbowe mają czy polecenie, czy też własną tendencyę do tego, aby brać zawsze możliwie najwyższe wymiary. Wytwarza się ztąd stan rzeczy i dla skarbu państwa, i dla władz samych i dla opodatkowanej publiczności najszkodliwszy. Wytwarza się rodzaj stanu wojennego, w którym jedna strona drugą stara się oszukać i pokonać. Publiczność nigdy żadnego wymiaru nie przyjmuje z pełnem zaufaniem, iż jest on sprawiedliwym, nie płaci więc i broni się rekursami, na których najlepiej zarabia niegodziwe plemię pokątnych pisarzy. Władza traci na powadze. Skarb państwa traci, bo załatwianie samych rekursów tyle zajmuje sił urzędowych, że na dobrą sprawę możnaby niemi utrzymać drugą taką administracyę skarbową, a gdyby tę stratę obliczyć, to z pewnością przewyższy ona to, co skarb zarabia na przesadzonym w pierwszej instancyi wymiarze opłat i kar.

Co do kar, to podnieść jeszcze należy sprawę tak zwanych *Befunden*, poruszoną niedawno przez naszego dziennego kolegę lwowskiego. *Kuryer Lwowski* najsłuszniej uderzył na demoralizacyjny wpływ postanowienia, iż część kary za przekroczenie skarbowe przypada temu, kto o przekroczeniu doniósł. Ze stanowiska ludzkiego może ktoś powiedzieć, że jest to jedyny środek zapomocą którego władze skarbowe mogą dojść do wiadomości takich przekroczeń, zwłaszcza jeżeli chodzi o nieostemplowanie lub o niedostateczne ostemplowanie podań, leżących w archiwach różnych władz, urzędnik bowiem nie ma w tem interesu, aby donosić o takich faktach. Pomijamy już zasadniczą kwestyę, czy urzędnik ma być do pełnienia obowiązków pobudzany interesem tego rodzaju, i dla czego n. p. urzędnik, który przy wielkim nawale czynności pracuje w godzinach pozaurzędowych, może otrzymać nadzwyczajne wynagrodzenie tylko w drodze niezwykłej łaski, podczas gdy ten sam, który pięć minut czasu poświęci na napisanie doniesienia, iż biedny chłop nie załączył na podaniu stempla i zamiast 50 ct. dał tylko 15 ct., ma za tę czynność otrzymać wynagrodzenie jako ściśle wymierzoną należytość! Ale co w tem jest bezwarunkowo nagannem, to że urzędnik niema obowiązku pouczyć strony o tem, że i jaki stempel przynależy. Sądzilibyśmy, że raczej należałoby wydać rozporządzenie, iż urzędnikowi nie wolno przyjąć nieostemplowanego lub źle ostemplowanego podania, i że w razie przyjęcia, on karę płaci, a nie strona, która w największej ilości wypadków ustawy stemplowej nie zna.

Przedmiot, którego tym razem tylko poruszyli, jest niewyczerpany i możnaby o nim tomy całe spisać. Pozwolimy też nieraz jeszcze do tego wrócić; dzisiaj ten tylko z uwag naszych wyprowadzamy wniosek, iż niezbędną jest rewizya wszystkich skarbowych nietylko ustaw, ale i rozporządzeń, instrukcyj, regulaminów, w szczególności — rewizya, któraby miała na celu przedewszystkiem usunięcie i unieważnienie tego wszystkiego, co pochodzi z czasów przedkonstytucyjnych, kiedy dowolność zastępowała prawo — rewizya z uwzględnieniem tej, iż zasada „nieznajomość prawa zaszkodzić nie może“, słuszna w ustawodawstwie karnem, w zastosowaniu do ustaw skarbowych i do karnych orzeczeń w sprawach skarbowych, prowadzi do wyników wprost nieludzkich — rewizya, któraby wzięła w obronę ludność przed wygórowanym fiskalizmem władz skarbowych. Rozumiemy bardzo dobrze, że skarb nie może, nie powinien grosza tracić z tego, co mu się według ustawy należy — ale niechże tu ustawa będzie jasną, niech dwojakiego tłomaczenia nie dopuszcza, niech jej nie krzyżują rozporządzenia i instrukcye, niech ludność nie będzie zmuszoną do zajmowania wobec władz skarbowych sztucznie obronnego i odpornego stanowiska, niech nie będzie na pastwę pokątnych pisarzy, niech nie będzie na płacenie wielkich kar podstępnie narażaną przez urzędników, łaknących udziału w dochodzie z tych kar. Reforma w tym względzie uczyniłaby wielką ulgę ludności, która prócz oznaczonych ustawami ciężarów ponosi obecnie jeszcze znaczne wyższe nadliczbowe, a dozwoliłaby zaoszczędzić wiele w zarządzie skarbowym, w którym sama walka rekursowa zajmuje bardzo wiele sił pracujących.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Buda-Pest**, 17 listopada.*

(△) Petycye bywają w delegacyach rzadkością; na sesyi tegorocznej jednak zebrała się ich liczba stosunkowo znaczna, a przeważna ich część tyczy się właśnie sprawy liwerunku różnych przedmiotów dla armii. Petycye te żądają zmiany w rodzaju decentralizacyi, po części też unikania liwerunku przez pośredników, a nabywania tych przedmiotów z pierwszej ręki od producentów. Najważniejsze w ich szeregu są dwie petycye z Styryi, pochodzące od Towarzystwa gospodarczego tego kraju i jednego z tamtejszych wydziałów powiatowych, które domagają się, aby płodów rolniczych dla wojsk dostarczali nie handlarze, lecz gminy lub powiaty. Na pierwszy rzut oka, bez wywodów, poznajemy, że taka zmiana systemu liwerunkowego, jeżeli już Styrya uważa ją za potrzebną dla siebie, miałaby dla Galicyi bez porównania większe jeszcze znaczenie. Zważmy tylko, że żywność i furaż dla wojska kosztuje rocznie blisko 30 milionów i że co najmniej piątą część, a więc około 6 milionów pozostaje w Galicyi. Ile w tych sześciu milionach mieści się zysku, wszystko dostaje się nie producentowi, lecz pośredniczącemu w liwerunkach handlarzowi. Niestety wiemy, że w Galicyi mamy powiaty, około których produkcyjne działy nie mają własnego interesu, a wszakże gminy i wydziały powiatowe, które według petycyi styryjskich mają być naturalnymi pośrednikami między producentami a administracyą wojskową, do tychże sfer należą. Dlatego wątpimy, czy Galicya, jeżeli petycye te w ogóle nie zostaną jak szkice, potrafi wyzyskać zmianę systemu liwerunkowego. Gdyby stoli objawiła się szczera po temu wola, nie gminy i wydziały powiatowe uważalibyśmy za najstosowniejsze organa pośredniczące, lecz spółki rolnicze i zarobkowe. Ponieważ inne petycye domagają się czegoś podobnego co do liwerunku towarów skórzanych i t. d., na które także miliony rocznie się wydaje, a wszystkie te petycye załatwiono na wczorajszem posiedzeniu delegacyjnem o tyle pomyślnie, że przekazano je rządowi do zbadania i ile możności uwzględnienia, przeto okoliczność ta bądź co bądź powinnaby stać się pobudką do zajęcia się kwestyą organizacyi liwerunkowej w dziennikarstwie, w kołach interesowanych i w sferach powołanych do czuwania nad interesami publicznemi. Niechżeby to był pierwszy krok ku wyemancypowaniu producentów wszelkiego rodzaju z pod faktorstwa i nienaturalnego pośrednictwa handlowego, ku samodzielności ich i ku — energii.

Oprócz petycyj tych załatwiono na wczorajszem posiedzeniu delegacyj krajów austryackich zamknięcie rachunków z r. 1882, które przyjęto bez dyskusyi.

Delegacya węgierska dziś uchwaliła etat ministerstwa spraw zagranicznych i na tem ukończyła drugie czytanie projektów rządowych. Przemawiał tylko delegat Szilagyi, krytykując wywody ministra spraw zagranicznych, wygłoszone w komisyi, jako nie objaśniające należycie polityki zagranicznej, a ztąd też nie dające ministrowi prawa do zupełnego zaufania. Sprawozdawca delegat Falk odpowiedział na to, że komisya także o tyle tylko aprobuje politykę hr. Kalnokiego o ile z wywodów jego poznać ją mogła. Na to po części jawne, po części utajone *votum* połowicznej nieufności nikt z ławy rządowej nie odpowiedział. Nieraz milczenie jest więcej wymowne od najpiękniejszych frazesów, zwłaszcza dyplomatycznych.

Jutro delegacye obu części monarchii odbędą posiedzenia ostatnie. Reprezentanci krajów austryackich cieszą się na rychły już odjazd. Nikomu tu nie było swojsko, z wyjątkiem delegatów czeskich, którzy skorzystali z sesyi delegacyjnej do zawiązania z Węgrami „przyjaznych stósunków“. W tym celu nietylko sami unosili się nad główną ozdobą stolicy węgierskiej i całych Węgier, nad wspaniałą rzezalnią tutejszą, dla której pochwały łechcą serce każdego prawego Madziara, lecz także sprowadzili w tymże celu osobną deputacyą miasta Pragi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 listopada*

Do długiego szeregu wszelkiego rodzaju sił i środków, jakimi rząd rosyjski umie i chce prześladować żywioł polski, przybywa nowy sposób, tym razem specyalnie powierzony dyspozycyi jednego z najżarliwszych naszych wrogów, ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. — Lakoniczny opis tego przywileju, wydanego na imię niezawodnie właściwego wynalazcy ogłasza urzędowy petersburski *Wiestnik*. Brzmienie dosłowne jest: „Najjaśniejszy pan, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów „najwyżej“ rozkazać raczył: nadać ministrowi spraw wewnętrznych, jako środek tymczasowy prawo wzbraniania pojedynczym osobom zamieszkiwania w guberniach Królestwa Polskiego“.

W czem właściwie polegać ma „tymczasowość“ tego drakońskiego rozporządzenia, urzędowy organ nie wyjaśnia. Może „tymczasowo“ odnosi się on tylko do „pojedynczych osób“; alež niestety, były już przykłady, że nie osoby, lecz rodziny nieszczęśliwych unitów „translokowano“ z polecenia ministra, tymczasowy więc przywilej wysyłania osób, pozwala się spodziewać przywileju wysyłania rodzin. Tak zwany „administracyjny“ sposób wysyłania, który z powodzeniem zastosowywany był zarówno przez wszystkie ministerstwa, dzisiaj staje się wyłącznym monopolem Tołstoja, a wraz z nim wszystkich żandarmów, których jest najwyższym zwierzchnikiem.

Neue freie Presse zamieszcza korespondencyę z Rzymu, w której znajdujemy interpretacyę najnowszej sytuacyi, jaka powstała wskutek przyjęcia przez papieża deputacyi Unitów podlaskich. Po wystąpieniu *Journal de St. Petersbourg* przeciw Watykanowi w sferach watykańskich nieporozumienie z Rosyą tłumaczą w następujący sposób: W czasie, gdy Rosya obawiała się wojny z Niemcami, nie chciała całkiem zrażać sobie Polaków i zawarła w roku zeszłym konkordat z papieżem, na którego podstawie rozwiązano sprawę obsadzenia osieroconych stolic biskupich i przyrzeczono, że duchowieństwo polskie traktowane będzie podług prawa i słuszności. Skoro się jednak polepszyły stosunki między Rosyą a Niemcami i Austryą, poczęto znewu w Rosyi prześladować kościół katolicki, a prześladowanie to po zjeździe w Skierniewicach wzrosło do tego stopnia, że Watykan zaczął reklamować. Rząd rosyjski wydobył więc dawną historyę o audyencyi Unitów z d. 3 lipca, na której Unici prosili papieża o wzięcie w opiekę zagrożonej ich wiary. Papież polecił wówczas dziennikom swoim, aby o tej audyencyi nie pisały, co się istotnie stało. *Osservatore Romano* ogłosi w tym duchu ułożoną notę.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, iż stosunki dyplomatyczne pomiędzy Petersburgiem a Watykanem tak się naprężyły, iż rząd rosyjski postanowił odwołać swojego przedstawiciela przy Watykanie. Na to odpowiada *Moniteur de Rome*: „Rosyjski zastępca dyplomatyczny p. Buteniew powróci wkrótce do Rzymu; o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyą a Watykanem nie ma mowy“. — Również i petersburski telegram do *Politische Correspondenz* zaprzecza pogłosce o odwołaniu agenta rosyjskiego przy Watykanie, przypuszcza jednak, że p. Buteniew nie będzie się spieszył z powrotem na tę posadę z powodu przyjęcia deputacyi Uunitów przez papieża.

Radykalny przywódca partyi młodo-czechów wypowiedział dnia 17 b. m. w Szlau mowę, w której nadspodziewanie nawrócił na tory bardzo umiarkowane, twierdząc, iż należy popierać rząd nawet w rzeczach nieprzyjemnych, bo o dzisiejszym rządzie wiadomo, czem jest, a co po nim przyjdzie, niewiadomo. Solidarność prawicy jest konieczna. Różnica między staro- a młodoczeską partyą, w Radzie państwa nie znaczy tyle co w Sejmie.

Zarazem wystąpił Gregr w obronie partyi środkowej w Radzie państwa. Partya ta mogłoby być zdaniem jego pod pewnym względem bardzo użyteczną dla Austryi jako regulator między obu wielkiemi stronnictwami parlamentu. Zadaniem jej miałoby być przeszkodzenie, aby nawa Austryi nazbyt w lewo ani w prawo w prąd rozkładowy nagiego federalizmu nie wpadła, lecz żeby się ciągle na pewnym, wypróbowanym szlaku rozsądnej autonomii utrzymywała. Partya ta jednak musi się przedewszystkiem składać z mężów natchnionych najszlachetniejszem i najczystszem poszanowaniem każdej narodowości i trzymać wysoko nadewszystko sztandar równouprawnienia. Program Schoenerera, zdaniem Gregra, oznacza upadek Austryi, gdyż pomijając jego antisemityzm, który jest czystem brutalstwem i średniowiecznem barbarzyństwem, apostołuje ten rycerz swoje „sprusaczenie“ (*Verpreussung*) tak jawnie, że każdy uczciwy niemiec musi z pogardą odwrócić się od takiego politycznego cynizmu.

W braku ważniejszych wypadków bieżących w wewnętrznej polityce austryackiej, zajmuje się *Pester Lloyd* reminiscencyami z przeszłości, które istotnie są ważne i warte zanotowania. Gdy z powodu śmierci Lonyay'a przypominano jego polityczną działalność z czasów, kiedy był wspólnym ministrem skarbu, podniesiono między innemi, że Lonyay miał czynny udział w odrzuceniu czeskich fundamentalnych artykułów i w upadku federalistycznego ministerstwa Hohenwarta. Otóż *Pest. Lloyd* otrzymuje w tej sprawie jakoby z Wiednia, wyjaśnienia od osoby, „która ma stanowcze prawo zabrania głosu w tej sprawie“ — a która pisze:

„Prawdą jest — że ówczesny węgierski prezydent ministrów hr. Juliusz Andrassy, znanym reskryptem wrześniowym do Sejmu czeskiego, który wdrożył polityczną akcyę ministerstwa Hohenwarta w Czechach, nie czuł się jeszcze spowodowanym do zaniechania owej ścisłej neutralności, której jako węgierski prezydent ministrów wobec wewnętrznych spraw austryackich konsekwentnie przestrzegał — ale też prawdą jest, że ówczesny kanclerz państwa i minister spraw zagranicznych hr. Beust przed wydaniem tego reskryptu o publikacyi jego w ogóle nic nie wiedział.

„Twierdzenie, iż powyższy reskrypt cesarski do Sejmu czeskiego ułożony był w porozumieniu z Beustem, jest zatem zupełnie błędne. Istnieją dokumenta z owego czasu, które stanowczo dowodzą, że Beust przed ogłoszeniem reskryptu ani o jego istnieniu, ani treści nic nie wiedział. Jeżeli dalej twierdzono, że hr Beust „nietylko nie był gwałtownym przeciwnikiem, ale owszem protektorem czeskich artykułów“ — to mniemanie to w rażącej jest sprzeczności z faktami. Hrabia Beust już dnia 18 września 1871 zwrócił uwagę hr. Andrassy'ego na przewidywane szkodliwe następstwa reskryptu; on to w pierwszych dniach października w piśmie, które miało formę raportu do cesarza, wykazał dowodnie szkodliwość i niewykonalność fundamentalnych artykułów. — W memoryale tym mógł już hr. Beust argumenta swoje poprzeć zarzutami Węgrów, podniesionemi już przez Andrassy'ego i Lonyay'a. Nie na wiele się przyda spierać się o to, który z czynnych wówczas mężów stanu w obaleniu fundamentalnych artykułów największy miał udział — ale nie można wątpić, że hr. Beust w tej akcyi stał w pierwszym rzędzie. Opinia publiczna twierdziła wówczas, że Beust stanowcze swoje w tej sprawie wystąpienie okupił własnym upadkiem. co jednak w każdym razie jest mylne, ówczesną bowiem zmianę w ministerstwie spraw zagranicznych spowodowały sprawy nie mające żadnego związku z czeskimi fundamentalnemi artykułami.

Po znanym wyniku wyborów do parlamentu niemieckiego powszechna uwaga zwraca się ku temu, jak się odtąd zachowywać będzie stronnictwo socyalno-demokratyczne, które przy wyborach wykazało tak silny wzrost głosów, i tak bardzo wzmocnione weszło do parlamentu. Organa stronnictwa tego już się poczynają odzywać o stanowisku, jakie posłowie zajmą w parlamencie. Dzienniki streszczają w następujący sposób najnowsze wynurzenia głównego organu tej partyi:

Żądania „wydziedziczonych“ pozostają niezmiennie te same, jakie zostały wypowiedziane na kongresie gotajskim, zmieniona jednak została taktyka agitacyi, odkąd stronnictwo wie, iż ma do rozporządzenia 600.000 głosów wyborczych. Publicystyka stronnictwa zaczyna znów przemawiać śmiało i ze świadomością siebie, co nader przycichło po zamachach Nobilinga i Hödla, jakoteż ich następstwach, t. j. ustawie o socyalistach; rzuca śmiało rękawicę przeciwnikom, wyzywając ich do walki, najgorzej zaś wychodzi socyalizm państwowy ks. Bismarka. Artykuł powyższy, z d. 15 b. m. mówi: „Dziś u steru stoi reakcyjny socyalizm państwowy; ustawodawstwo gospodarcze jest jeszcze więcej antiliberalne, aniżeli polityczne. Wskutek tego, mimo wszelkich obietnic, wszelkich zamierzonych reform socyalnych wzrasta niezadowolenie, a wzmacnia się zastęp socyalnych demokratów. Walka nasza nie ma nic wspólnego z kierunkiem agrarystów, zwolennikami cechów, jakoteż z kierunkiem ks. Bismarka“.

Po stwierdzeniu pomyślnych wyników walki wyborczej, przedstawia ten organ następstwa o zwycięztwie w ten sposób:

„Wszyscy muszą przyznać, iż po takich wynikach, nie może się dłużej ostać ustawa o socyalistach. Będą usiłować w inny sposób uczynić nas nieszkodliwymi. Jest rzeczą nieprawdopodobną, jakkolwiek nie niemożliwą, że będą chcieli łuk jeszcze mocniej napiąć, motywując tem, iż ustawa o socyalistach nie jest dosyć surową, a przynajmniej nie nastąpi to tak rychło. Możliwemby raczej było zniesienie ustawy o socyalistach, a zastąpienie jej obostrzeniem ustaw karnych Hänel'a, gdyby ks. Bismark znalazł potrzebną do tego większość. Na to jednak nie zanosi się. Pozostaje jeszcze sposób, w jaki stronnictwo liberalno-narodowe usiłowało zwabić robotników podczas ściślejszych wyborów i jak się to objawiało w organach stronnictwa, a mianowicie użycie haseł: „Prasie robotników więcej wolności udzielić“, „pomyśleć o pewnych ulgach“ i t. d. jednem słowem uśpić stronnictwo, które się zgnieść nie da. 600.000 wyborców, którzy dali głosy swe socyalnym demokratom mają prawo żądać od stronnictwa, ażeby ich deputowani używali władzy, złożonej w swe ręce, do odpowiednich celów. Stronnictwo ma obowiązek moralny nie wyczekiwać, lecz czynami zadość uczynić realnym wymaganiom wyborców.

„Jeźli to prawda, jak z pewnych stron utrzymują, że ks. Bismark oświadczył po niedogodnym dla niego fakcie naszego zwycięztwa w wyborach, iż mniejszem złem są w porównaniu z niemieckimi wolnomyślnymi, socyalni demokraci, to przyrzekamy mu, że będzie się mógł nacieszyć do woli tem mniejszem złem. Nie poprzestaniemy na bezowocnej tylko negacyi.“

„Nie okażemy tak mało smaku, ażeby się narzucać parlamentowi z wnioskami, nie możliwymi do przeprowadzenia wśród obecnych stosunków, byłoby to bowiem rzeczywiście „mniejszem złem“; raczej postępować będziemy zupełnie realnie politycznie, ale to tak realnie politycznie, jak tego sobie tylko życzyć należy. Pierwszy jednak wniosek, jaki postawią nasi deputowani, ażeby zadość uczynić realnym wymaganiom swych wyborców brzmieć będzie: Zniesienie ustawy o socyalistach.“

Z Berlina otrzymuje *Polit. Corres.* dokładne wyjaśnienia dotyczące celu zachodnio-afrykańskiej konferencyi. Szczegóły te pochodzą ze źródła najpewniejszego, albowiem — jak zapewnia korespondent — uzyskał je podczas rozmowy z jednym z najwybitniejszych członków konferencyi. Zadanie więc berlińskiej konferencyi określa *Pol. Corres.*, nazywając je cywilizatorskiem, a znaczenie jej okaże się tem większe, jeżeli zważymy, że tworzyć ona będzie w dziejach świata dalszy ciąg historyi rozwoju międzynarodowych praw, uznanych przez kongresy wiedeński (1815) i paryski (1856). Co się zaś tyczy przedmiotów obrad konferencyjnych, to *Pol. Corres.* uważa za błędne to mniemanie według którego miałaby konferencya zajmować się rozstrzyganiem sporów, wynikłych pomiędzy pojedynczemi państwami, z powodu wzajemnych ich pretensyj do pewnych obszarów ziemi w zachodniej Afryce. Regulacyą granic kolonij europejskich wcale nie będzie się konferencya zajmować, gdyż to zaprowadziłoby ją prawdopodobnie na tory, z którychby się już nie podobna jej było cofnąć i zgotowałoby jej los, podobny temu, jaki spotkał niedawno konferencyą londyńską. Trzy są więc tylko punkta, które stanowić będą tło obrad konferencyjnych, a mianowicie: 1) uznanie zasady wolnego handlu, 2) i wolnej żeglugi na wodach Kongo oraz na Nigrze a 3) ustanowienie warunków, pod którymi jedynie zajęcie nowego obszaru ziemi przez którekolwiek z państw, uważanem być może za prawnie nabytą posiadłość kolonialną. Wszelkie dążności mocarstw do uporządkowania spraw granicznych, mogą mieć wyraz jedynie w dyplomatycznych układach a konferencya w to mięszać się zupełnie nie będzie. Jestto rzecz z góry postanowiona.

Członkom konferencyi wręczył pełnomocnik Portugalii memorandum, usiłujące udowodnić, że prawa portugalskie do ziem nad ujściem Kongo położonych, są uzasadnione. Exposé to jest wcale niedługie i według zdania *Nordd. allg. Ztg.* bez donioślejszego znaczenia. Powołują się w niem np. na artykuły różnych dzienników, które pisząc w swoim czasie o tej kwestyi, przyznawały Portugalii słuszność. Cytują tam więc słowa, zamieszczone w wiedeńskiej *Pol. Corres.*, w londyńskiej *Morning Post*, madryckiej *Epoca* itp. Memorandum podnosi przedewszystkiem tę okoliczność, że pierwotnie wszystkie państwa, oprócz jednej Anglii, uznały prawa Portugalii do ziem nad Kongo leżących, jeżeli zaś napotykali Portugalczycy na wielką przeszkodę również i ze strony kraju przylądkowego, to dlatego, iż szło tu o utrzymanie lub zniesienie handlu niewolnikami. Dziś z innego stanowiska występują mocarstwa z zarzutami przeciwko portugalskim pretensyom do Kongo. Rząd tego królestwa bronić się więc przeciwko nim pragnie, a wzamian za uznanie zasady wolnego handlu i wolnej żeglugi dla wszystkich ludów, żąda niemięszania się konferencyi w sprawę dla Portugalii tak ważną, jak jej prawa do obszarów nad Kongo.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady związkowej Niemiec, przedłożono projekta ustawy, względem zaciągnięcia pożyczki na cele zarządu wojska, marynarki i państwowych kolei żelaznych z obszernem tychże umotywowaniem.

Jak tylko pojawi się w europejskich dziennikach niepokojąca jaka wieść z Sudanu, natychmiast występuje w angielskim parlamencie, który z przedstawicieli rządu i na podstawie dokumentu, choćby o wątpliwej autentyczności — stara się sytuacyę wojsk brytyjskich nad Nilem wykazać w jak najlepszem świetle. Podobną rolę odegrał temi dniami telegram z Aleksandryi do *Times* pod d. 17 b. m. wysłany, w którym mowa jest o liście gen. Gordona z początkiem tego miesiąca pisanym do Mudira Dongoli z upewnieniem, że o los Chartumu nie ma powodu się obawiać. I chociaż depeszę tę zamieszczono w dzienniku najwięcej rozpowszechnionym celem uspokojenia wzburzonych umysłów ogółu, nie zdołano dopiąć celu, gdyż z innych stron równie poważne, prawdopodobniejsze, nie przestają dochodzić wiadomości. Oto co na ich podstawie pisze w jednym z ostatnich numerów *Köln. Ztng.*

„Nagłe i nieuzasadnione dostatecznie opuszczenie Dongoli przez gen. Wolseleya, można uważać za coś podobnego do ucieczki. Widocznie w mieście tem i w okręgu przygotowuje się coś bardz dla Anglików niedobrego. Czyżby — jak dochodzą słuchy — prawdą być miało, że tamtejszy Mudir chce na gruzach angielskiej sławy o własną dobijać się korzyść, i że silnem poparciem ze swej strony przyczynić się zechce do wzniesienia mahometańskiego państwa Mahdiego w Sudanie. Dokoła grozi Anglikom tysiące niebezpieczeństw. Pokolenia Kabbabiszów z oazy El-Kab czekają tylko na ukazanie się wojsk Mahdiego, aby przeciwko Wolseleyowi wystąpić. Jeżeli powstańcy zadadzą Anglikom choć jedną porażkę, wszystko dla ekspedycyi sudańskiej stracone — z przodu jawny, z tyłu skryty nieprzyjaciel, naokoło zbuntowane szczepy arabskie a ratunku żadnego, bo przecież o posiłkach z Anglii ani mowy być nie może. Wielka potęga fałszywego proroka polega przedewszystkiem w tem, że wszelkie niepowodzenia Egiptu zwalają na karb łączności, jaka panuje między rządem kedywa a Anglią.“

Sprawy szkolne.

Minister oświaty bar. Conrad wystosował do Rad szkolnych krajowych okólnik. który w streszczeniu wiedeńskich dzienników opiewa jak następuje:

Ponieważ plany naukowe dla szkół ludowych w ogólnych tylko zarysach obejmują materyał realiów, przeto tam, gdzie nie ma osobnych instrukcyj, wybór materyału naukowego tych przedmiotów, zwłaszcza w wyższych klasach, pozostawiono każdemu nauczycielowi. Gdy jednak postępowanie takie nie może zapewnić we wszelkich okolicznościach wykonania zasad, które co do planów naukowych wypowiedziane są w rozporządzeniu ministeryalnem z 8 czerwca 1883 — przeto w myśl § 63 regulaminu szkolnego i naukowego, wzywa się władze szkolne krajowe do zarządzenia, aby inspektorowie szkolni okręgowi z najlepszymi i doświadczonymi nauczycielami ludowymi odbyli konferencye co do wyboru i rozkładu materyału naukowego z realiów na każdą klasę i każdy oddział różnych kategoryj szkół ludowych pospolitych w okręgu szkolnym. Wyniki tych wstępnych narad mają być przedmiotem szczegółowych rozpraw konferencyi szkolnej okręgowej, a odnoszące się do tego wnioski przedłożą radzie szkolnej krajowej władze szkolne okręgowe z dołączeniem swojej opinii.

Przedmioty z nauk przyrodniczych, zjawiska przyrody, wiadomości o narzędziach, materyał naukowy z geografii i zaokrąglone w sobie obrazy historyczne, które w poszczególnych klasach i oddziałach mają być przedmiotem nauki — należy wybrać ze starannem uwzględnieniem zadania szkoły ludowej pospolitej, stopnia szkoły co do liczby klas i ugrupowania uczniów, zwykłej miary pojętności i zwykłych stosunków uczniów, wreszcie na stosunki zarobkowe w okręgu szkolnym.

Jeżeli i tutaj rękojmi pomyślnego wyniku nauki szukać należy w rozsądku i takcie nauczyciela, to jednak przy tym wyborze materyału naukowego należy zachować zasadniczą podstawę wychowania szkolnego, iż zadaniem nauki jest: wszystkie umysłowe zdolności ucznia pobudzać i ochoczy rozwój umysłu jego popierać, ale też właśnie dla tego w realistycznych a zwłaszcza historycznych przedmiotach najtroskliwiej wszystkiego unikać, coby prześcigało pojętność uczniów, i co — chociaż bardzo cenne dla badań umiejętnych — byłoby zdolnem obałamucić pojęcia uczniów, religijne uczucia młodzieży szkolnej naruszyć, i wzruszyć podstawami ich miłości i przywiązania do wspólnej ojczyzny. — Należy przytem szczególniej uwzględnić, że dla przyswojenia uczniom materyału naukowego z realiów, nie można odwoływać się do ich pracy domowej, ale że należy przez częste powtarzania w ciągu roku szkolnego nawet tego, co w poprzednich latach było przedmiotem nauki, dać uczniom za pomocą samej szkolnej nauki wiedzę, jeżeli nie rozległą to jednak pewną i dającą się w praktycznem życiu korzystnie zastosować.

Postanowienia wykonawcze, dla każdego okręgu szkolnego wydane, tworzyć będą uzupełnienie planów naukowych, których każdy nauczyciel winien trzymać się ściśle. Konferencyom szkolnym okręgowym i organom szkolnym nadzorczym, wolno zawsze w miarę poczynionych doświadczeń, wnosić do przełożonej władzy szkolnej krajowej, wnioski o zmianę planów naukowych i wspomnianych wyżej postanowień wykonawczych.

Kronika.

***Kraków**, 19 listopada.*

Z powodu imienin cesarzowej Elżbiety szkoły publiczne wolne były dzisiaj od wykładów, a uczniowie wraz z profesorami wzięli udział w nabożeństwie.

Konsekracya. W niedzielę d. 23 listopada 1884 uskuteczni JE. ksiądz biskup krakowski Dunajewski w asystencyi księży biskupów Krasińskiego i Janiszewskiego, tudzież wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego konsekracyę kościoła i wielkiego ołtarza u księży Dominikanów. Uroczystość ta kościelna rozpocznie się o godzinie 8 rano, a zakończoną zostanie ucztą wspólną o godzinie 2 popołudniu, na którą zaproszono reprezentantów władz, wybitniejszych obywateli, tudzież duchowieństwo. Nowo wystawiony ołtarz w stylu ozdobnym gotyckim, jest 24 metry wysoki a $8^1/_2$ metra szeroki; a nad wykończeniem tegoż pracowano blisko lat 8.

Na wieczorze Mickiewiczowskim urządzonym przez młodzież akademicką, część muzyczna — jak się dowiadujemy — posiadać będzie piękny i obfity program. W skład tego programu wchodzi słynne Oratoryum G. F. Haendla „Samson“ na sola, chóry i orkiestrę, a w wykonaniu weźmie udział przeszło sto osób. „Uwertura“ Kurpińskiego (którego stuletnia rocznica urodzin przypada 6 marca przyszłego roku i zapewne uroczyście będzie obchodzona). Galla: Tercet na głosy żeńskie p. t. „Gdy zbudzone ze snu kwiaty“. Chóry męskie: Ławrowskiego „Krasne Zore“ i Rudkowskiego „U nas inaczej“ Chórami kierować będzie p. dyr. Wiktor Barabasz. Spodziewany jest także współudział p. Władysława Górskiego, artysty skrzypka, profesora warszawskiego konserwatoryum

Kuratorem nowo zorganizowanej czytelni mianował Senat akademicki na wczorajszem swem posiedzeniu prof. dra Fryderyka Zolla. Na dzień jutrzejszy zwołanem zostało walne zgromadzenie członków czytelni celem dokonania wyboru prezesa, sekretarza i Wydziału czytelni.

Z Akademii umiejętności. W dniu 10 b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie administracyjne wydziału historyczno-filozoficznego, na którem uchwalono ogłosić drukiem w publikacyach wydziału rozprawy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o klasycznej geografii ziem polskich i dra Władysława Abrahama o justycyjaryuszach w Polsce w XIV i XV wieku; następnie zatwierdzono zaproszenie p. Ignacego Zborowskiego, prezydenta sądu kra-

jowego krakowskiego i Macieja Czyszczana, radcę sądu wyższego oraz kierownika sądu krajowego oddziału karnego, na członków komisyi prawniczej, zaś ks. Stanisława Kujota profesora collegium marianum w Pelplinie i Alfreda Parczewskiego adwokata w Kaliszu, na członków komisyi historycznej.

Uroczystość św. Cecylii, patronki muzyków przypadająca w sobotę, obchodzoną będzie nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów o godz. 11 w południe, w czasie którego chór katedralny wzmocniony amatorami, pod kierunkiem dyrektora Rychlinga, odśpiewa mszę Karola Studzińskiego na głosy mieszane.

Izba handlowa przychyliła się do podania przełożonej modystek o połączenie pracownic tego fachu w jedno stowarzyszenie ze szwaczkami i krawczyniami, natomiast nie uwzględniła życzenia hotelarzy i restauratorów, żądających wyłączenia ze swego stowarzyszenia właścicieli s[z]ynków.

P. Ludwik Janikowski wniósł do magistratu podanie i otrzymał już pozwolenie na koncesyonowane utrzymanie wozów krytych do przewozu mebli w mieście Krakowie; — w ten sposób zabezpieczona zostanie publiczność od łamania i psucia mebli przy przewożeniu.

Pani Wójcicka, artystka tutejszego teatru, uległa w d. 6 b. m. ciężkiemu stłuczeniu głowy wskutek spadnięcia z górnego piętra sceny jednej z desek nieprzytwierdzonych. Odbyta z tego powodu komisya zarządziła środki, mające zapobiedz wydarzeniu się w przyszłości podobnych wypadków.

Do pana Alberta Ekiera, zwolenników modnych tańców, jakiemi są w bieżącym sezonie gawot i menuet, [illegible] z żądaniem? nauczenia ich tych gałęzi choreograficznych w przeciągu trzech dni 27 osób obojej płci. *Si non è vero*...

Orkiestra teatralna jutro na benefisowem swojem wieczorze w teatrze, odegra po pierwszym akcie uwerturę z opery Felsenmühle Reissigera, a po akcie drugim fantazyę na skrzypce Beriota.

Kradzież lamp. Niepohamowana żądza przywłaszczenia sobie cudzej własności, rozciąga się nawet do lamp naftowych oświecających ulice. Tak policya, jak żandarmerya i służba miejska otrzymały polecenie czuwania, aby amatorstwo to nie szerzyło się więcej. Nie trudno zresztą przyjdzie wykryć sprawców wspomnianej kradzieży, zaprowadzone bowiem niedawno w mieście naszem lampy różnią się od innych tak kształtem, jak i urządzeniem.

Na polowaniu odbytem wczoraj na polach chrzanowskich ubito 165 zajęcy, oprócz innej zwierzyny.

Zapiski policyjne. Antoni Bednarz, 28 lat mający, rodem z Kamienia, powiat Nisko, stanu wolnego, kowal, idąc dziś przed południem do kliniki, upadł przed kliniką na schodach i natychmiast życie zakończył. Tenże był leczony w tutejszym szpitalu i dopiero dnia wczorajszego jako nieuleczalnie chory szpital opuścił. Przyczyną śmierci była wada serca.

Niemczyzna. Przedsiębiorstwo budowy kolei (*Bauunternehmung*) Knauer, Gross et Löwenfeld, używa ciągle w korespondencyi języka niemieckiego, o czem świadczy list wyszły z *Bauabteilung in Mszana*.

Lwów, 18 listopada. Słuchacze tutejszej politechniki, dowiedziawszy się o cofnięciu deklaracyi ze strony prof. dra Zajączkowskiego w sprawie przyjęcia katedry na uniwersytecie krakowskim, uchwalili gremialnie wyrazić szanownemu profesorowi swoją wdzięczność. — Dnia więc dzisiejszego przybyło około 200 słuchaczy do sali wykładowej prof. Zajączkowskiego i to imieniem młodzieży przemówił prezes czytelni, dziękując w gorących słowach dr. Zajączkowskiemu, że mimo zaszczytnej i korzystnej propozycyi, zdecydował się zostać w lwowskiej politechnice dla dobra jej słuchaczy. Prof. Zajączkowski wzruszony tym objawem ze strony młodzieży, serdecznie podziękował, zapewniając, że do kroku tego skłoniło go przekonanie, iż lwowska politechnika ma jeszcze do zwalczenia wiele trudności, z przyczyn [illegible] zdawałoby mu się, że porzuca ubożących dla bogatszych.

Z inicyatywy p. Budzynowskiego, dyrektora tutejszej szkoły ćwiczeń, zawiązało się stowarzyszenie pod godłem „Węzeł“, którego celem jest dalsze wychowanie i kształcenie uczniów szkół publicznych, wstępujących do zawodu rękodzielniczego i przemysłowego. Szanowny inicyator oddał na cele Towarzystwa, całą swoją bogatą bibliotekę, składającą się z 2000 dzieł. Namiestnictwo zatwierdziło już statut stowarzyszenia.

Dochody panujących w Niemczech. Jeden z dzienników berlińskich zestawia [illegible] dochodami temi, [illegible] Cesarz niemiecki pobiera? dziennie 11.050 mr., król saski 5560, wirtembergski 5271, wielki książę hesko-darmstadzki 2964, wielki książę saxo-wejmarski 2301. wielki książę oldenburski 1395 mr. Najszczuplejsze dochody ma książę Reuss linii starszej, bo tylko 294 mr. dziennie.

Bielizna papierowa sporządzaną jest obecnie w przemysłowej Ameryce, gdzie papier służy już od dawna do wyrobu beczek, łodzi, naczyń i sprzętów, gdzie zastępuje kamień, drzewo i żelazo, a jak obecnie — i płótno. Sporządzane z papieru koszule, nie pozbawione potrzebnej siły, odznaczają się i tem, że gors złożony jest z siedmiu warstw, z których każda po zabrudzeniu z łatwością da się odedrzeć, zastąpiona przez znajdującą się pod nią czystą. Fabrykant w zamiarze połączenia pożytku z przyjemnością, drukuje na drugiej stronie każdej warstwy ustęp zajmującej historyi, spodziewając się tem zachęcić do częstszego zrywania warstw i zapewniając sobie tem samem odbyt.

Mianowania. Namiestnik przeniósł kancelistę powiatowego, Franciszka Ksawerego Barszczyńskiego, z Tarnowa do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasową młodszą nauczycielkę szkoły pospolitej połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie, Teodorę Fiałowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej w Stanisławowie, tymczasowe nauczycielki szkoły pospolitej połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie, Konstancyę Szczepkowską, rzeczywistą nauczycielką, a Helenę Dieuer i Alojzę Fiałowską, stałemi młodszemi nauczycielkami rzeczonej szkoły.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Tarnopolu ogłasza sprzedaż realności l. 234/235, d. 19 grudnia 1884 i 16 stycznia 1885. Cena wywołania 6555 złr. — Sąd w Komarnie sprzedaż realności l. 21/54, d. 17 grudnia 1884, 21 stycznia i 25 lutego 1885. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Zborowie sprzedaż realności l. 308 w Olejowie, d. 27 listopada, 19 grudnia 1884 i 15 stycznia 1885. Cena wywołania 3870 złr. 32½ ct. — Sąd w Kołomyi sprzedaż dóbr Russowa, d. 18 grudnia. Cena wywołania 80000 złr. — Sąd w Stryju sprzedaż realności l. 114 w Ukersku, d. 11 grudnia 1884, 21 stycznia i 19 lutego 1885. Cena wywołania 900 złr. — Sąd w Nowym Sączu sprzedaż dóbr Zborowiec, d. 14 stycznia i 11 lutego 1885. Cena wywołania 49081 złr. — Sąd w Jaworowie sprzedaż realności l. 122 w Tuczapach, d. 1 grudnia 1884, 12 stycznia i 10 lutego 1885. Cena wywołania 1045 złr. — Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 106, w Zagorzycach, d. 16 grudnia 1884, 19 stycznia i 23 lutego 1885. Cena wywołania 95 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 90 w Bodku, d. 8 stycznia i 12 lutego 1885. Cena wywołania 4300 złr. — Sąd w Łące sprzedaż realności l. 44 w Osilince, d. 23 grudnia 1884, 29 stycznia i 25 lutego 1885. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Krakowie sprzedaż realności l. 58, d. 19 stycznia, 12 lutego i 16 marca 1885. Cena wywołania 2376 złr. 92 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Niedola Nibelungów“. Przekładał Ludomił German. Warszawa. (Wydawnictwo dzieł tanich A. Wiślickiego) 1884, w 16-ce, 442 stron.

Bogactwo literatury narodowej stanowią nietylko oryginalne utwory własnych pisarzy, składające się na nie także i tłómaczenia obcych arcydzieł. Literatury postępowych narodów europejskich są niejako konarami jednego wielkiego drzewa, z wspólnego pnia cywilizacyi rozrosłemi i czerpiącemi pożywienie z tych samych soków, które i w innych krążą konarach. Uschłaby rychło gałąź odosobniona lub odcięta. Podobny los spotkałby piśmiennictwo narodu, któryby zasklepić się usiłował w odrębności swojej, nie chcąc przyswajać sobie i zasilać się płodami zdobytymi przez innych. Przeciwnie: czem ten związek międzynarodowy ściślejszy i żywsza wymiana produkcyi umysłowych, tem więcej w każdem z osobna piśmiennictwie żywotności i siły, tem potężniejsze bodźce oryginalnej twórczości. Pojmowali to dobrze pisarze nasi złotego wieku; w epoce Krasickiego, acz jednostronnie, zabrano się znowu do pracy na tem polu; w epoce Mickiewicza ruch ten na nowo wzrastać zaczął i wchodzić w tory, a w najnowszych czasach znaczną pochlubić się może liczbą pracowników. Starano się zapełnić najbardziej rażące luki i przyswoić naszemu piśmiennictwu najcelniejsze obce arcydzieła. Wiele już zrobiono, lecz w tym kierunku, nie mało jednak jeszcze do zrobienia pozostaje. Tłómaczeń wychodzi obecnie wiele — mała jednak liczba odpowiada słusznym naszym wymaganiom i istotnej potrzebie. Mała bardzo liczba dzieł tego rodzaju można uznać za nabytki trwałe. Większa część przekładów, że użyjemy porównania Cervantes'a, podobna do przeciwnej strony dywanów, widzianych — ze spodu.

Rozliczne są warunki, niezbędne u dobrego tłómacza. Najprzód powinien on znać dokładnie język oryginału, umieć wniknąć w ducha narodu i epoki, której tenże utwór istnienie swe zawdzięcza. Potwtóre powinien nietylko władać wybornie językiem ojczystym, ale jeśli przekłada poemat, winien odczuć żywo wszelkie jego poetyckie piękności i sam być o tyle poetą, aby je mógł należycie oddać. Potrzecie nakoniec, cześć dla utworu, który przyswoić zamierza i zapał do tej pracy winien go nie opuszczać aż do ukończenia dzieła — co przy utworach większych rozmiarów, niezwykłej wymaga stałości i iście żelaznej wytrwałości. Każdy z osobna z tych wymienionych przez nas warunków jest dość trudny, a rzadko zdarza się jest rzeczą, aby się wszystkie razem znalazły w tłómaczu.

Po tym wstępie, z wyrazem wysokiego uznania godzi nam się zapisać wiadomość o przekładzie „Nibelungów“, dokonanym po mistrzowsku przez Ludomiła Germana. Tłómaczeniem tem, zapełnił on brak bardzo dotkliwy w piśmiennictwie naszem, przekład bowiem (Szabrańskiego) tej wspaniałej epopei narodowej niemieckiej, który się przed kilkoma laty pojawił, pod żadnym względem wymaganiom przez nas postawionym, nie odpowiada. Przekład p. Germana za wzór prac tego rodzaju posłużyć może. O ile podobna nam było porównać tłómaczenie z oryginałem, wierność jego nie pozostawia nic do życzenia, a pod względem oddania piękności i kolorytu na najwyższą zasługuje pochwałę. Zanim dokładniejsze z tej olbrzymiej pracy (przeszło 9500 wierszy) podać będziemy mogli sprawozdanie, tą krótką wzmianką wywiązujemy się z obowiązku dziennikarskiego.

P. German dobrze zasłużył się literaturze ojczystej. Myli się on najzupełniej, twierdząc w przedmowie, że tylko torował ścieszkę dla innych. Owszem, zadania swego dokonał tak, iż nikt po nim podjąć się go już nie potrzebuje. Nie rychło zjawi się, ktoby przekład jego lepszym zastąpił. Praca jego pozostanie na zawsze drogocennym nabytkiem piśmiennictwa naszego.

Wydanie odznacza się taniością. Kosztuje 90 ct.

— W Londynie przyszedł wreszcie po długiem oczekiwaniu do wykonania „Parsifal“ Wagnera w wyjątkach, lecz na estradzie koncertowej tylko. Wrażenie produkcyi doprowadzonej do skutku z wielkiem staraniem przy pomocy najpierwszych sił miejscowych i niemieckich i chóru dosięgającego liczby 1000 głosów, miało być ogromne.

— „Tygodnik powszechny“ pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 46 zawiera: W kwestyi rolniczej, przez Stan. Rewieńskiego. Krok dalej, powieść w trzech tomach, przez Edwarda Lubowskiego. Z „Poezyj wschodnich“ Wiktora Hugo. Ogień z nieba, (wiersz) przez Felicyana. Pogadanka, przez Quisa. Piotr Corneille, przez K. Kaszewskiego. Samuel Łaszcz. Kartka z dziejów swawoli kresowej, przez dra Antoniego J. Listy szwajcarskie, przez B. Sulitę (II). Sen nocy letniej, fantazya Szekspira. Szkic krytyczny Józefa Kotarbińskiego. Janowiec. Lori. Kronika polityczna. Rozmaitości (Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne. Statystyka. Wynalazki i odkrycia. Różne). Zadanie szachowe nr. 283. Rebus nr. 91. Ryciny: Baczność!... Rzeźba E. Dies'a w Rzymie. Widok Janowca nad Wisłą, rysował z natury W. Gościmski. Messalina, z obrazu F. Żmurki. Lori. Dodatek: w południowej dobie, nowella Fryderyka Spielhagena, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę Nr. 11 z listopada rb. Treść: Gimnastyka dla dziewcząt. — Zarys ćwiczeń na skoczni. — Budynek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Sprawy gimnastyczne polskie. — Kronika. — Bibliografia.

Dział ekonomiczny.

Z nad „Transwersalki“. Jak kolej żelazna państwowa dba o wygodę publiczności w Galicyi, może się każdy z przejezdnych przekonać, gdy go nieszczęśliwe okoliczności zmuszą podróżować w kierunku do Krakowa lub Lwowa i odwrotnie koleją nową-transwersalną i tarnowsko-leluchowską!

Szczególniej zachwycającemi są ostatnie rozporządzenia co do zmian w rozkładzie jazdy od 15 listopada rb.

Wszyscy mieszkańcy wzdłuż tych kolei osiedleni z wdzięcznością przyjęli ofiarę kraju miliona złr. w. a. na budowę kolei transwersalnej, miasta również dorzuciły jałmużnę bardzo dla nich uciążliwą a przez rząd z całą bezwzględnością wyciągniętą i to wszystko na to, aby poprostu niemódz użytkować z tych arteryi komunikacyjnych, funkcyonujących jakby w jakimś konającym organizmie. Pomijając to, że ruch na tych kolejach odbywa się z szybkością... biegu starej szkapy — można trafić często na nieopalone i nieoświecane w nocnej porze wagony — ale co gorsza nowy rozkład jazdy odbywa się w czasie dwa razy dłuższym, np. na przestrzeni Kraków-Jasło, Kraków-Gorlice i t. p. niż dawniej, nim te koleje zbudowano!! Według nowego rozkładu, wyjechawszy z Krakowa o wpół do jedynastej rano — przybywa się do Tarnowa, gdzie do 15 listopada czekano godzinę — a teraz czeka się godzin $4^1/_2$! — o 5 wyjeżdża się z Tarnowa ku Grybowu, gdzie pociąg staje według „rozkładu jazdy“ o godz. 7 min. 33, a w rzeczywistości o 8, w Grybowie czeka się według „rozkładu jazdy“ cztery godziny — z Grybowa ku Jasłu do Zagorzan przestrzeń 28 kilometrów, przejeżdża się lotem błyskawicy w 2 godziny, a gdyby kto chciał z Zagorzan dostać się ku Gorlicom — to jakkolwiek „Rozkład jazdy“ obejmuje ruch kolejowy „Zagorzany-Gorlice“, dowie się w Zagorzanach, że ta kolej jeszcze nie istnieje, ale co ważniejsza, nie znajdzie na tej stacyi żadnego środka komunikacyi!! Piszący spotkał kupców zamiejscowych, którzy udawali się w okolice Gorlic celem zakupna nafty i wieźli przy sobie znaczne pieniądze, z któremi w ciemnych nieopalonych wagonach siedzieć musieli. Doświadczywszy takiej „szczególnej troskliwości“ ze strony państwowych organów na państwowych kolejach, wyrzekli się raz na zawsze wszelkiej myśli o stosunkach z krajem, który tak „sprzyja rządowi“, a który na każdym kroku..

W ogóle kwestya komunikacyi między Lwowem i Krakowem z jednej strony, a całem podkarpaciem z drugiej — stoi tak źle, jak nigdy w najcięższych czasach nie bywało, bo pociągi ze Lwowa i Krakowa idące, nie mają żadnej łączności z pociągami kolei państwowych, wskutek czego podróż z Krakowa do Gorlic trwa godzin 16, a między Lwowem a Gorlicami 28!

Ostrzegamy więc podróżnych, wybierających się z tych kończyn kraju, aby jadąc ku Jasłu, Gorlicom, Nowemu Sączowi, oprócz środków zapewniających im bezpieczeństwo zdrowia i życia na kolejach państwowych, pomyśleli o nowych drogach komunikacyjnych, któreby ich obsłużyły lepiej, niż subwencyonowana przez kraj nasz kolej państwowa.

O ile mi wiadomo, wszystkie podgórskie powiaty poczynić zamierzają odpowiednie kroki u władz kolejowych, ale czyż zadanie Rządu i władz autonomicznych nie byłoby wdzięcznem, gdyby w tym kierunku żądania ludności poparły?!!

Naturalnie, że to co mówimy o komunikacyi osobowej, dotyczy w daleko gorszym stopniu, kursu pocztowego i towarowego. Do Gorlic np. dzienniki i listy ze Lwowa dochodzą 3go dnia! a z nowym „rozkładem jazdy“ od 15 listopada zniesione zostały także i taryfy transportowe np. co do nafty taryfa Nr. XIII a wprowadzona taryfa Nr. II dla ruchu lokalnego, dla nafty obojętnego!

W takim samym stopniu funkcyonują i telegrafy, które przekazane urzędom pocztowym tegoż samego a może i dłuższego czasu potrzebują niż listy! Piszący odebrał wczoraj w Gorlicach telegram z Krakowa w trzy godziny po nadejściu i odebraniu go w urzędzie telegraficznym. Oto ciekawa ilustracya rządowej administracyi w naszym kraju!

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące Kółka rolnicze: 237 Krasne (powiat Rzeszów) założył ks. Jan Broda. 238 Łącko (Nowy Sącz) zał. ks. Tomasz Pociłowski. 239 Petranka (Kałusz) zał. del. p. Ignacy Przestalski. 240 Uhrynów średni (Kałusz) zał. tenże. 241 Błażkowa (Pilzno) zał. ks. Ludwik Ligęza. 242 Czarna (Łańcut) zał. p. Bolesław Żardecki. 243 Szczyrk (Biała) zał. Marceli Bahr. 244 Sosolówka (Czortków) zał. p. Noël i ks. proboszcz miejscowy.

Jako trzeci członek założyciel Towarzystwa przystąpił p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr Porchowa, z kwotą 100 złr. w 5 prct. liście zastawnym Tow. kred. ziemsk. z bieżącym kuponem. Za to składa zarząd główny Towarzystwa szanownemu członkowi założycielowi „Bóg zapłać.“

Wiedeń, 18 listopada. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2170 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 728, węgierskich 560, niemieckich 882. Wskutek mniejszego spędu a większej tendencyi do kupna, ceny podniosły się przy towarze przednim o 1 złr. 50 cnt., przy towarze średnim o 1 złr. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 63 złr. do 64·50 złr., woły najprzedniejsze po 65 do 65·50 złr., woły stepowe po 53 do 56 złr., za opasowe woły węgierskie po 62 do 65 złr. i 66 do 67 złr., za woły stepowe 57 do 60 złr., za opasowe woły niemieckie po 62 do 67 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Preszburg, 18 listopada. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 1259 sztuk, czyli o 48 więcej, niż zeszłego tygodnia. Z Galicyi i Bukowiny nie przypędzono znowu ani jednej sztuki. Okoliczność, iż na targ wiedeński przypędzono znacznie mniej, niż zeszłego tygodnia, oddziałała o tyle pomyślniej na targ tutejszy, iż takowy był dość ożywiony. Ceny jednak były o 1 złr. do 1.50 złr. niższe niż na targu wiedeńskim.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Petersburga:

W ostatnich czasach zawiadomiono generał-gubernatora warszawskiego o zapadłej uchwale w świątobliwym synodzie utworzenia dwóch nowych rozsadników prawosławia w Królestwie Polskiem. W gubernii suwalskiej i siedleckiej mają być mianowicie założone dwa monastery prawosławne, do których przyjmować mają młodzież rusińską. Na początek przeniosą do tych monasterów mnichów z Kijowa. Generał-gubernator warszawski ma wybrać odpowiednie miejscowości.

W stolicy rosyjskiej zrobiła wielkie wrażenie rewizya papierów po zmarłym bankierze Stieglitzu. Komisya składała się z reprezentanta ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa skarbu i licznej policyi oraz żandarmów. Widocznie szło tutaj o wykrycie jakiejś wielkiej defraudacyi przy zagranicznej pożyczce popełnionej.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 19 listopada. Wczoraj odbyła się w Kole literackiem uczta na cześć Michała Bałuckiego i wypadła wspaniale. Przybyła deputacya ruska, złożona z delegata Besidy Ceglińskiego i dyrektora Hryniewieckiego. Toasta wnosili: prezes Koła Rutowski, Jan Dobrzański, Aureli Urbański, Lubicz Platon Kostecki, Onyszkiewicz, Ceglński, Brzozowski, Bełza i Hryniewiecki — wszystkie na cześć jubilata. Bałucki odpowiedział toastem na powodzenie Koła i na cześć Rusinów. Nadszedł miły telegram z Krakowa od Juliusza Kossaka.

Wiedeń, 19 listopada. Preliminarz budżetu niemieckiego i czeskiego wydziału lekarskiego w Pradze wynosi na r. 1885 o 25 000 złr. więcej, niż w r. 1884.

Wiedeń, 19 listopada. Z rubryki budżetu państwa, przeznaczonej na cele sztuki poleciło ministerstwo oświaty artyście Karolowi Swertzek wykonanie statuy Rudolfa Założyciela, artyście J. Pechan statuy cesarzowej Maryi Teresy, artyście Zumbuschowi statuy cesarza, malarzowi K. Frenkwaldowi ozdobienie malowidłami kaplicy choralnej w Votivkirche w Wiedniu i malarzowi Ludwikowi Maierowi wymalowanie czterech wielkich obrazów do kaplicy w kościele na Fünfhaus.

Wiedeń, 19 listopada. Z powodu procesu Schönerera przeciw *Tagblattowi*, obawiano się zajść skandalicznych przy ogłoszeniu wyroku, wyznaczono przeto znaczną ilość straży bezpieczeństwa dla czuwania około trybunału sędziów przysięgłych. Okazało się, że obawy te były płonnemi.

Wiedeń, 19 listopada.. Rząd cesarstwa niemieckiego uwiadomił rząd austro-węgierski, iż z powodu wybuchu cholery we Francyi, zarządził d. 10 b. m. lekarską rewizyę ruchu pogranicznego i kolejowego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Linz, 19 listopada. Stan zdrowia chorego biskupa Rüdigera nie pogorszył się.

Berlin, 19 listopada. W południe odbędzie się posiedzenie konferencyi w sprawie Kongo.

Paryż, 19 listopada. Wczoraj do godziny 6 wieczór zmarło na cholerę 30 osób. Konferencya monetarna zwołana do Paryża na dniu 25 b. m. odroczona została do 15 stycznia 1884.

Paryż, 19 listopada. Wczoraj odbył się wskutek artykułu w *Mot d'ordre* pojedynek między Lobey, dyrektorem agencyi Havasa a Saitsy autorem powyższego artykułu. Saitsy otrzymał dwie rany, wskutek których nie był zdolny do dalszej walki

Paryż, 19 listopada. Komisya taryfy cłowej 6 głosami przeciw 5 przyjęła w zasadzie podwyższenie cła od zboża i mąki i postanowiła porozumieć się z ministrem o cyfrę podniesienia.

Paryż, 19 listopada. Z Tunisu donoszą, że przywódca ostatniego powstania Ali-Ben-Kalif zmarł w piątek w okręgu trypolitańskim.

Londyn, 19 listopada. Stronnictwo konserwatywne postanowiło zgodzić się na życzenie rządu i załatwić bill reformy, pod warunkiem, iż rząd poda projekt nowego podziału okręgów wyborczych zadawalniający obie strony.

Londyn, 19 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Dongoli, iż znaczny zastęp powstańców w Sudermanie, ostrzeliwany przez dwa parowce Gordona, odpowiedział ogniem działowym i zmusił parowce do cofnięcia się do Chartum.

Aleksandrya, 19 listopada. *Biuro Reutera* donosi, iż krążą wieści, że w sprawozdaniu swem proponuje Northbrook między innemi, ażeby z pożyczki angielskiej w kwocie ośmiu milionów spłacić najpierw odszkodowania, z powodu wypadków w Aleksandryi, następnie zmniejszyć znacznie podatki w górnym Egipcie, mniej w dolnym Egipcie, obniżyć budżet armii i policyi o 350.000 funtów szterlingów i przejąć wszelkie koszta angielskiej okupacyi na skarb angielski.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·35	8[illegible]·30
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·60	9[illegible]·[illegible]0
„ srebrna	82·[illegible]5	82·65
„ złota	104 —	1[illegible]4·05
6% Renta złota węg.	123·55	123·65
4% Renta złota węgierska	[illegible]4·60	94·30
Losy z r. 18[illegible]	134·[illegible]	134·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego	872·—	872·—
„ kredytowe austr.	295·[illegible]0	293·90
Londyn	122·85	123·—
Napoleondor	9·[illegible]8	9·74
Lombardy	147·30	147·50
Losy z r. 1864	173·50	17[illegible]·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	271·75	272 —
Akcye Lwow. Czer.	197·50	19[illegible]·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	168·[illegible]	[illegible]6[illegible]·7[illegible]
Obl. Indem. galic.	1[illegible]1·[illegible]	1[illegible]·50
Losy Prem. Węg.	116·[illegible]0	[illegible]·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·[illegible]5	14[illegible]·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·75	[illegible]6·[illegible]5
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·20	101·2[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	1[illegible]0 —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	178·50	1[illegible]·75
Marka	60·10	60·15
Ruble	12[illegible]·—	125·75
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 1[illegible] listopada 1884		
Banknoty austryac.	[illegible]6·30	166·[illegible]0
Wiedeń	165·[illegible]0	165·[illegible]5
Warszawa	20[illegible]·—	— —
Ruble	[illegible]—	209·9[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]·90	62·70
4% „ likwidacyjne	56·[illegible]	[illegible]6·5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	113·12	113·[illegible]
„ kredytowe	4[illegible]·—	4[illegible]·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 19/11.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . za 100 rubli	126 25	126 50
Marki niem. złote lub pap. . 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20 fr. Frankówka złota	9 66	9 78
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
5% Obligacye Indemniz. galic. . 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4% Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 18/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 80
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
6% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 17/11.

	płacą	żądają
4% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 45
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56
4% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 18/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 80	81 45
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	82 60	82 75
4 „ „ „ złota . „ „ 100	104 05	104 20
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96 50	96 65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	135 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 25	173 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 50	123 70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	94 15	94 3
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 50	89 65
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 70	106 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 90	116 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 20	116 60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	21 40	21 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	123 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 -	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 75	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	95 45	95 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 40	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	72 50	73 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	112 30	112 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 25	98 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 20	99 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	98 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary . na 40 złr. m. k.	40 35	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck . na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . na 20 złr. w. a.	19 35	19 75
Lublańskie . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy . na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 15	13 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie . na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
St. Genois . na 40 złr. m. k.	50 50	50 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz . na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . na 120 złr.	105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	105 75	106 25
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	294 60	295 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	2[illegible]7 —	297 50
5 „ Länderbank . na 100 złr.	105 40	105 80
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	873 —	878 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	89 50	89 80

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume . na 200 złr.	180 25	180 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2350 —	2365 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	272 —	272 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	197 50	198 —
5 „ Rudolfa . na 200	181 75	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	177 75	178 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 25	301 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	147 30	147 70

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówka „ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 28	12 32
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 07
Banknoty wieckie „ „	48 50	48 60
Ruble papierowe „ 100 „	125 75	126 —

Ważne dla Panów TECHNIKÓW i KAPITALISTÓW!

Poszukuje się technika z kapitałem 20—30 tysięcy złr. w. a. jako współpracownika i wspólnika dla rozszerzenia egzystującej już fabryki papieru w Królestwie Polskiem, wartającej 200,000 złr. w. a., ewentualnie reflektuje się na kapitalistę niefachowego. Wszelka gwarancya tak co do kapitału jak i prosperowania przedsiębiorstwa zapewniona.

Bliższych szczegółów udzieli inżynier **Roszko** w Wieliczce. 1218 1 3

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług MARYI MIKULSKIEJ w KRAKOWIE

ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybor Bon, Panien służących, Rządc w dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, oraz innych fachowych ludzi. — Na listy opłacone z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. 799 1 3

PALNIKI

(Brennery)

zastosowane do **nafty kaukazkiej**, dające duży, czysty płomień i jasne światło, dostać można w **Składach Nafty**

K. Okoń

w Krakowie. 1212 1 6

Wyszły z druku

ZAPISKI na rok 1885,

obejmujące:

I. Tablicę służącą do znalezienia dnia w tygodniu, odpowiadającego każdej dacie czy starego (juliańskiego) czy nowego (gregoryańskiego) kalendarza; II. Tablicę świąt ruchomych, od r. 1885 do r. 1914; III. Wykaz dni tygodnia, oraz dni świątecznych, przypadających w każdym miesiącu. Wykaz ten daje dokładny obraz dat powszednich i świąt, tudzież jaki dzień tygodnia przypada na każdą datę miesiąca, co np. dla profesorów, nauczycieli i t. p. jest ważnem dla rozkładu czynności; IV. Święta ruchome; V. Dni normalne; VI. Ferye sądowe; VII. Ferye uniwersyteckie; VIII. Ferye w szkołach średnich i ludowych; IX. Cztery tabele p. n. Tygodniowy rozkład godzin, dla zapisania rozdziału czynności od godz. 6 rano do godz. 9 wieczór; X. Zapiski na każdy dzień roku z podaniem ważniejszych dat. W obszernych rubrykach można tu swobodnie zapisać każdą ważniejszą okoliczność; XI. Zapiski na każdy miesiąc w szczuplejszych rubrykach dla czynienia krotkich ważnych wzmianek; XII. Rubryki na rachunki na każdy miesiąc; XIII. Informacye obejmujące: objaśnienia pocztowe, kolejowe, telegraficzne tabelki stemplowe, obliczenia procentu i procentu składanego, dni i godziny, w których można zwiedzać osobliwości Krakowa, adresy urzędów miejscowych i t. p.

Cena egzemplarza 40 ct.

Nabyć można: 1102 5 6

w księgarni D. E. Friedleina, oraz w drukarni uniwersyteckiej.

Na Kraków i Lwów,

oraz na wszystkie większe miejscowości Galicyi poszukuje się stołecznych, okręgowych i miejscowych agentów, oraz podróżujących dla pewnego wielkiego zakładu asekuracyjnego w dziale ubezpieczeń na życie.

Pisemne zgłoszenia przesyła Ekspedycya anonsów **Mauryc. Sterna w Wiedniu, I, Wollzeile 22,**

1170 6 6

Pralnia Paryzka

ul. Bracka l. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do

prania i czyszczenia

na sposób paryzki

(z połyskiem, **bez dodatku wszelkich szkodliwych środków chemicznych**)

wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety itd., oraz suknie, firanki, koronki (ostatnie zwracam zupełnie jak nowe).

Ceny nader umiarkowane.

Koszule od 10, 14 do 19 ct., mankiety 4 ct., kołnierzyki 2 ct., firanki od 40 do 60 ct.

Dla PP. Wojskowych i Studentów znaczne zniżenie.

Na żądanie wykonuje się zamówienia w 12 godzinach, zaręczając za elegancyę i dokładne wykonanie. Polecam się względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem

1205 2 3 *Marya Wojciechowska.*

Bardzo ważne!!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!

Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,

za 140 złr. w. a.

Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 3 30

Polecamy się łaskawym względom

Schulz & Stachowicz

krawcy wojskowi i cywilni

Kraków, ul. św. Anny l. 5.

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

Jana Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego we Lwowie Ulica Kopernika l. 3.

poleca:

Violin przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.

Pudr salicynowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświerzający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, korytarzach i t. p. flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.

Składy własne fabryczne we Lwowie ulica Halicka Nr. 25., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. Oraz nabyć można: w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w Drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptete p. Stenzla. 701 10—?

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 2426 42 51

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR

KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia i uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU

jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

LINY PRZEWOZOWE

LINY KONOPNE — LINY STALOWE

FABRYKA

LIN KONOPNYCH i DRUCIANYCH

Karola Wałkowińskiego

w KRAKOWIE przy ulicy Długiej l. 19,

poleca

Szanownym P. T. Właścicielom kopalń i Panom Przedsiębiorcom budowli kolei i różnych fabryk swoje wyroby

po cenach najprzystępniejszych.

Polecam także 1125 3 4

Świetnym c. k. Starostwom powiatowym, Inżynierom wodnym, PP. Właścicielom przewozów, iż mam na składzie liny przewozowe całe żelazne, z drutu cynkowanego 200 metrów długie, 30 mm. grube, z wszelkiemi przyborami, na zlecenie wyrabiam liny różnych rozmiarów.

Na żądanie przesyłam cennik franko.

LINY DRUCIANE CYNKOWANE i NIECYNKOWANE



Rodzima sól gorzka

ze zdroju „**Bonifacego**"

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością Towarzystwa lekarzy galicyjskich,

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**. Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, d. 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,** c. k. radca zdrowia.

561 22

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

1117 85

Berlin. — Jan Hoff, c. k. nadw. dostawca większej części władców Europy i nadworny fabrykant preparatów słodowych w Wiedniu. — **Petersburg.**

JANA HOFFA piwo zdrowia z wyciągu słod. Cena flaszki 65 ct.	JANA HOFFA zgęszczony wyciąg słodowy. 1 flakon 1 złr. 12 ct., mały flakon 70 ct.

Wzmacnia chorych i osłabionych.

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego. Prawdziwe tylko w niebieskich torebeczkach po 60, 30, 15 i 10 ct.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia.** $^1/_2$ kil. I. 2 złr. 10 ct., II. 1 złr. 60 ct. $^1/_4$ kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Zachowanie zdrowia.

Osobom słabowitym, jakkolwiek zdrowym, jakoteż chorym, cierpiącym na piersi, zaburzenia w narządzie trawienia, nerwowym, wyniszczonym, cierpiącym na bezkrwistość i brak sił, polecają gorąco tysiące lekarzów i zakłady zdrowia, jakoteż podziękowania miliona uzdrowionych, słodowe preparaty Jana Hoffa, jako najlepszy dyetetyczny i leczniczy środek.

Do Pana

JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadwornego. Wien, I, Graben, Bräunerstrasse 8.

Lwów, 18 lutego 1879. W. P. Przekonawszy się o skuteczności pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, przy używaniu tegoż przez mą ciężko chorą córkę, poleciłem je memu bratu, dla jego żony, cierpiącej na całkowite wychudnienie i brak sił. Proszę zatem o przesłanie za pobraniem pocztowem 25 flaszek pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa pod adresem: Franciszek Stipek w Borysławiu pod Drohobyczem. Z szacunkiem **Józef Stipek**, Lwów.

Polana, pod Chrewlem, 6 czerwca 1884. Proszę o przysłanie za pobraniem kolejowem 58 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, 2 kilo słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa. Oba preparaty działają u mnie nader dobrze. Z szacunkiem **Hr. Bulow.** Polana.

Urzędowe poświadczenie skuteczności leczniczej.

Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, jakoteż słodowa czekolada zdrowia Jana Hoffa, używane w c. k. szpitalu garnizonowym Nr. 2, 4 oddział 297, okazały się nader pomocnym środkiem w przywracaniu zdrowia, szczególnie zaś cierpiący przewlekłe choroby piersiowe chętnie używają i pożądają wyciągu słodowego Jana Hoffa; słodowa zaś czekolada zdrowia jest zbawiennym i nader lubianym środkiem leczniczym i pożywnym dla rekonwalescentów, przy osłabionym narządzie trawienia po ciężkich chorobach. 1001 2

Wiedeń, 13 grudnia 1878.

Dr. Loeff, starszy lekarz sztabowy. **Dr. Porias,** lekarz sztabowy.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski apt. BRODY: Knlak, Witosławski apt. BRZEŻANY: J. Durst ap. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss apteka. DOLINA: Traunfellner apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller apt. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Robm, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa apt. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski apt. J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński apteka, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Rynczarski. SOKAL: E. Wiezański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

Założone 1848 r. w Wiedniu i Buda Peszcie od 1861 r.

Sześćdziesiąt wysokich odznaczeń.

NAJLEPSZĄ

Bibułką na Papierosy

jest prawdziwa bibułka

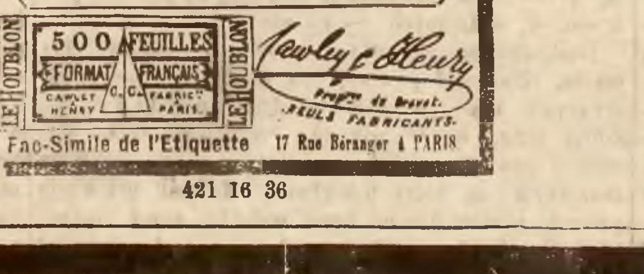
LE HOUBLON

Wyrobu francuzkiego

Firmy **CAWLEY & HENRY** w Paryżu

Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwa gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS

421 16 36

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szlazkiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

366 40 40 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Młody człowiek, żonaty, bez familii, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami i powołać się na osoby powszechnie znane i szanowane, obeznany gruntownie z prowadzeniem wszystkich ksiąg handlowych i wszystkiemi czynnościami biurowemi, poszukuje **od 1 stycznia 1885** posady **administratora, kasyera, buchaltera** lub **magazyniera** do domów handlowych, do większych fabryk lub majątków ziemskich. — Na żądanie może być złożona **kaucya** do wysokości **1500 złr.**

Łaskawe zgłoszenia, z wyszczególnieniem wszystkich warunków, proszę przesłać pod znakiem **1500 C.** do Administr. „Nowej Reformy" w Krakowie. 1129 6 6

A. LIPCZYŃSKI

magazyn ubiorów

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.

otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na bieżącą porę.

Posiada również na składzie

gotowe ubiory

w wielkim wyborze.

566 15 18

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca, bądź jako bona do dzieci, bądź do pomocy i towarzystwa starszym paniom. Przyjęłaby także chętnie miejsce w sklepie przy sprzedaży towarów. — Łaskawe zapytania pod adresem: **W. G.** poste rest. Kraków. 1217 2 3

Młody ogar jako wyżeł do pola i lasu kompletnie wytresowany, jest do sprzedania. Wiadomość pod l. 55, ul. Floryańska, u stróża. 1201 3 3

Młodzieniec poszukuje zajęcia jako pisarz w fabryce, browarze, lub do gospodarstwa. — Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod literą: **T. K.** post. rest. Kraków. 1160 8 8

H. Niemetz w Krakowie

Optyk i Mechanik

Sukiennice Nr. 30, sklep narożny od strony ratusza,

poleca niniejszem P. T. Publiczności swą powiększoną pracownię optyczną i mechaniczną. Przyjmuje oprócz wszelkich wyrobów optycznych także **Okulary, Cwikiery, Lornetki teatralne** i t. p. **do naprawy** po cenach umiarkowanych.

815 14 30

Całe pierwsze piętro

umeblowane

wraz z stajnią i wozownią

w Rynku głównym

do wynajęcia

każdego czasu.

Wiadomość u Dra **Borońskiego**, Bracka Nr. 1, I piętro.

1192 4 5

STEFAN KOWALSKI

jubiler

przy ulicy Floryańskiej Nr. 43

poleca swoją

PRACOWNIĘ i SKŁAD

wyrobów złotych i srebrnych.

Ceny nadzwyczaj przystępne.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacye i zamiany. — Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. 1130 10 10

MARYA PARVI

Nauczycielka tańców,

udziela lekcyj solowych i salonowych tańców.

Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 8, I piętro. 1101 4 4

Ważne dla Panów.

Uniwersalne guziki za tuz. **20** ct. mogące być przymocowane bez szycia. Wyłączny skład w **Bazarze Königsbergera**, Sukiennice, 11. 1074 11 16

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 85 53

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarzędem drukarni: A. Szyjewski.